

„Błudek- mały Katyń: pamiętamy...”

Pragnąc zapisać wspomnienia z okresu II wojny światowej, chciałabym wyjaśnić, co to jest wojna. Wojna jest zjawiskiem społeczno-politycznym i jako zjawisko jest obecna w historii człowieka od początków jego społecznej organizacji. Zasięg wojny jest zależny od stopnia rozwoju technologicznego. Najokrutniejszą wojną, która pochłonęła najwięcej ofiar i objęła największy obszar, była II wojna światowa. Jak wiem, wojna miała ogromny zasięg. Walki i aresztowania ludzi odbywały się prawie na terenie każdej gminy. Działy też różne organizacje walczące z oprawcami. W mojej miejscowości działała Armia Krajowa.

Z racji mojego młodego wieku nie znam czasów wojennych osobiście, więc opieram się na relacjach osób, które doświadczyły okrucieństw wojny. Jedną z tych osób jest Bronisław Malec, ps. „Żegota”. Urodził się 21 lipca 1922 roku w Nowinach w powiecie Tomaszowskim. Po ukończeniu siódmej klasy szkoły powszechnej w 1936 roku wstąpił do młodzieżowej organizacji „Orlęta”. Po zakończeniu kampanii wrześniowej zbierał i magazynował broń. W 1939 roku wstąpił do tajnej organizacji wojskowej ZWZ, którą założył podporucznik rezerwy Alfred Janur ps. „Norwid”. Przed nim złożył przysięgę i przyjął pseudonim „Żyj”. Został dowódcą jednej drużyny ZWZ.

W 1941 roku w Majdanie Sopotkim Gestapo aresztowało kilkanaście osób i wtedy jego nauczyciel wyjechał do Krakowa i już nie wrócił. Drużyna nie miała dowódcy. W 1942 roku przybyli do Nowin: porucznik Marian Warda ps. „Polakowski” i podporucznik Witold Kopeć ps. „Ligota”. Założyli oni w wiosce podziemną organizację. Powstał Platon podzielony na 3 drużyny. Dowódcą Plutona został Stanisław Biszczanik ps. „Ogień”. Dowódcami drużyn zostali: Bronisław Malec ps. „Żyj”, Jan Kukielka ps. „Chrzan” oraz Stanisław Malec ps. „Miód”. Pluton 3 Nowiny wszedł w skład 3. Kompanii Susiec pod dowództwem podporucznika Witolda Kopcia ps. „Ligota”.

19 marca 1943 roku Armia Krajowa w Nowinach zlikwidowała konfidenta Gestapo, członka UON, Ukraińca kozaka Józefa, który miał przy sobie listę z nazwiskami członków organizacji z Nowin. W połowie 1943 roku „Żyj” zgłosił się do oddziału kapitana „Polakowskiego”. W nocy 4 lipca jego oddział wspólnie z partyzantką sowiecką wysadził pociąg z niemieckim wojskiem na szlaku kolejowym Długi Kąt - Nowiny.

W nocy 17 lutego 1944 roku zaatakował oddział niemiecki, który pilnował mostu na rzece Sopot w Nowinach. W tej akcji zginęło 3 niemieckich oficerów, a cała sotnia Własowców została zabrana do lasu do oddziału sowieckiego.

25 lutego 1944 roku drużyna Bronisława Malca ujęła Ukraińca, członka UON, pomiędzy wioskami Majdanem Sopockim a Grabowicą. Podczas rewizji znaleźli przy nim dwa dowody osobiste: polski i ukraiński. Gdy Ukrainiec zaczął uciekać, wtedy „Burta” wyciągnął pistolet i zabił go.

Następnego dnia oddział Bronisława Malca ujął w Nowinach drugiego Upowca.

W nocy 26 maja 1944 roku miała miejsce następna akcja Armii Krajowej wraz z oddziałem partyzantki sowieckiej, w której to akcji zostało zabitych sześciu Niemców - oficerów, a dwudziestu Turkistanów Armia Krajowa zabrała do lasu, gdzie zostali w oddziale partyzantki tureckiej. W tej akcji Bronisław Malec został ranny od wybuchu granatu. W 1944 roku ukończył szkołę dla młodszych dowódców i został awansowany do stopnia kaprała, a w następnych latach do stopnia oficerskiego.

1 maja 1944 roku zginął Stanisław Biszczanik ps. „Ogień”. Zastąpił go Bronisław Malec pod pseudonimem „Żegota”, a na jego miejsce dowódcą został Jan Malec ps. „Jawor”.

We wrześniu 1944 roku do gminy Majdan Sopocki przyjechała sotnia NKWD i zaczęły się aresztowania Akowców. W czasie tych aresztowań zaczęła się budowa baraków w miejscowości Błudek koło Nowin. Wybudowano ich trzy sztuki, a cały teren ogrodzono drutem kolczastym. W grudniu 1944 roku przywieziono tu 150 więźniów. Z nimi przyjechało wojsko liczące 200 żołnierzy do pilnowania więźniów

przy pracy. Mówili wtedy, że ci więźniowie to Niemcy, ale wszyscy byli ubrani w mundury polskie i ubrania cywilne oraz wszyscy mówili w języku polskim. Po osadzeniu więźniów zamknięto drogę dla ruchu ludności z Nowin, Hamerni do wsi Oseredek i Suśca. Więźniów podzielono na 3 grupy: jedna pracowała przy wyrębie drzew, druga grupa w miejscowych kamieniołomach, a trzecia przy transporcie urobionego kamienia, gdzie ręcznie przepychali wagoniki kolejki wąskotorowej z kamieniołomów do stacji. Więźniowie byli traktowani nieludzko, byli wygłodzeni i wycieńczeni z zimna i głodu. Oprawcy bili ich do utraty przytomności. Więźniów, którzy wracali do obozów bardzo wycieńczeni, likwidowano na 2 sposoby: do jednych strzelano, a innych dobijano pałkami. Za zabicie dostawało się wyróżnienia i awansowano w stopniach. Cmentarz powstał w odległości 150 m od obozu. Ciała grzebano równo z ziemią bez żadnych mogił, aby nie pozostawały żadne ślady. Dziś na tym miejscu rośnie las. Błudek można nazwać małym Katyniem, gdzie spoczywają prochy 78 więźniów.



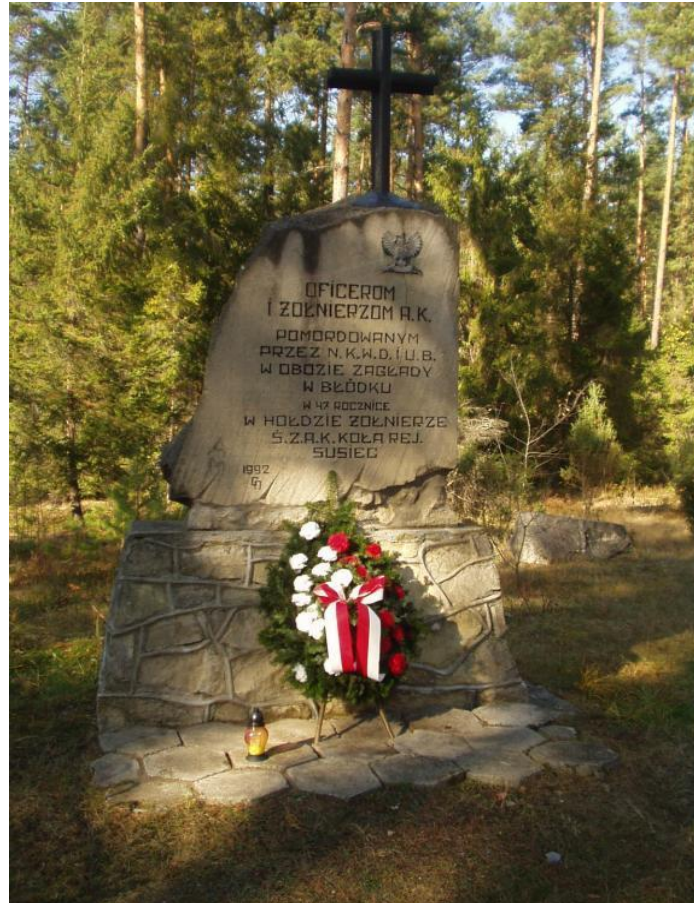
Błudek- cmentarz

W 1945 roku aresztowano brata Bronisława Malca - Jana Malca ps. „Jawor”. Przez dwie doby był przetrzymywany w obozie w bunkrze. „Żegota” za wszelką cenę chciał ten obóz rozbić i zlikwidować, a jednocześnie czynił starania, by nawiązać kontakt z wojskiem obozu. Pewnego dnia nadarzyła się okazja.

Komendant obozu poznał w Oseredku pewną dziewczynę. Tak mu się spodobała, że po dwóch tygodniach porwał ją z domu i zamieszkali w obozie. Po miesiącu postanowił się z nią ożenić.

Pod presją wymusił od księdza ślub, za co zapłacił kradzionym drzewem. W dniu 19 marca 1945 roku w towarzystwie oficerów i szeregowych, którzy byli jego ochroną osobistą, państwo młodzi przyjechali do Majdanu Sopockiego, by w kościele wziąć ślub. Po ceremonii ślubnej żołnierze pana młodego dostali wolne popołudnie. Ponieważ nie mieli pieniędzy, by kupić jedzenie, „Żegota” zaproponował gościnę u swojego znajomego gospodarza, jednocześnie licząc na nawiązanie kontaktu z żołnierzami z obozu. Gdy żołnierze najedli się do syta i wypili sporo alkoholu, zaczęła się dyskusja. Okazało się, że też należą do Armii Krajowej. Ucieszyli się, że nawiązali kontakt ze swoją organizacją i opowiedzieli o tym, co dzieje się w obozie. Bronisław Malec wraz z nimi postanowił rozbić ten obóz i uwolnić więźniów. „Żegota” musiał całą sprawę przedstawić swojemu dowódcy. Następnego dnia spotkał się z nim, a komendant postanowił całą sprawę przemyśleć, lecz wyznaczył dzień, miejsce i godzinę spotkania z żołnierzami. Spotkanie odbyło się w Czarnym Lesie pod wzgórzem, które ma nazwę „Piekielko”. Ustalono tam plan akcji rozbicia obozu. W międzyczasie wszystkich więźniów z Błudka wyprowadzono z obozu i wywieziono. W obozie pozostali: komendant, oficerowie i wojsko (około 170 żołnierzy). Ponieważ plan rozbicia obozu częściowo się pokrzyżował, gdyż jeńców już nie było, Armia Krajowa postanowiła rozbić obóz i schwytać oprawców. Po otoczeniu gajówki Bronisław Malec zastukał do drzwi i wezwał oficerów do poddania się i wyjścia na zewnątrz. Po krótkich strzałach padających z obu stron, otworzyły się drzwi i oficerowie z podniesionymi rękami zaczęli wychodzić na zewnątrz. Inni żołnierze rozbili resztę wojska i zakończyła się akcja rozbicia obozu. Oprawcy zostali ujęci, a baraki spalone. Nie wiadomo, dokąd ostatecznie wywieziono

więźniów, ani jaki był ich późniejszy los. O to, by fakt istnienia obozu został zapomniany, dbały przez całe lata władze komunistyczne, zakazując okolicznym mieszkańcom składania tam kwiatów. Bronisław Malec postarał się, by na miejscu dramatycznych zdarzeń stanął pomnik.



Dziś o były obóz troszczą się uczniowie pobliskich szkół, zaś wspomnieniowe uroczystości odbywają się zawsze w pierwszą niedzielę po 1 maja.

Do tej pory o wojnie i o obozach zagłady dowiadywałam się z lektur szkolnych. Nie myśląc nawet, że tak blisko mojej miejscowości znajdował się mały obóz zagłady, który przypominał Oświęcim lub Majdanek. Opowiadanie Bronisława Malca można porównać do „Medalionów” Zofii Nałkowskiej. Dla mnie najbardziej niepojęte jest to, jakie warunki panowały w tych obozach, a przede wszystkim to nieludzkie traktowanie więźniów. Wojna opierała się na powolnym wyniszczaniu psychiki człowieka i zabijaniu jego nadziei. Można było walczyć z tą okrutną rzeczywistością lub próbować ucieczki, co zwykle kończyło się śmiercią. Więzień, który rezygnował z walki, stawał się już martwym człowiekiem. Jediną drogą do

przetrwania tych okrucieństw, było przystosowanie się do warunków obozowych, ale to oznaczało z kolei pozbycie się swojej godności. Ludzie w obozie ze strachu przed śmiercią zapominali o fundamentalnych prawach człowieczeństwa. Chcieli po prostu przeżyć. Tracili poczucie jakichkolwiek wartości. Widok kolczastych drutów pod wysokim napięciem wywoływał u więźniów lęk i przerażenie. Odbieranie ludziom ich osobistych rzeczy, a także "nazwisk i imion", golenie włosów, miało nie tylko na celu zyski, ale również pozbawienie człowieka godności. Wykańczająca, codzienna praca w obozie i nocne, kilkugodzinne apele na deszczu lub mrozie powoli wyniszczały człowieka fizycznie i psychicznie. W obozach panował STRASZLIWY głód. Racje żywnościowe, jakie dostawali więźniowie, nie wystarczały. Człowiek na człowieka patrzył jak na obiekt do zjedzenia. Mnie, jako dziecku, trudno jest wyobrazić sobie taki głód. Ludzi zostali pozbawieni jakichkolwiek uczuć, gdyż to piekło, przez które oni przeszli i ciągły strach, zmieniały ludzi. Byli nieczuli na cudzą krzywdę. Widok cierpienia innych przestał robić na nich wrażenie. Życie w takich warunkach musiało pozostawić jakiś ślad w psychice człowieka. Wspominając historie ludzi, którzy przeżyli wojnę, dowiadujemy się, jak wiele człowiek potrafi znieść i jak wielki ogrom poniżenia potrafi przetrwać. Nigdy wcześniej człowiek nie próbował tak upodlić drugiego człowieka.

Wojna pochłonęła mnóstwo ludzkich istnień. Niosła za sobą ogrom zniszczenia. Wszyscy, którzy urodzili się po wojnie, powinni się cieszyć, że nie przeszli przez to piekło.

A co stało się z Bronisławem Malcem ps. „Żegota”?

W nocy 3 sierpnia 1946 roku został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego z Tomaszowa Lubelskiego. Tam przeszedł ciężkie śledztwo. Ubecy stosowali różne tortury, przede wszystkim bili. Trzy lata spędził w więzieniu. Po zwolnieniu wrócił do domu, jednak ciągle nachodzili go funkcjonariusze UB, później SB i MO.

Pan Malec posiada wiele odznaczeń m.in: Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Armii Krajowej.

Obecnie jest prezesem Koła Rejonowego ŚZŻAK Susiec.



Opracowała: Ewelina Treszczyńska

Zespół Szkół w Majdanie Sopotkim Pierwszym